

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Waclawa.
Jutro: Michała.
Pojutrze: Hieronima.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 53 zach. 5 50.
Jutro „ „ 5 54 „ 5 47.
Pojutrze księ. ws. we dniu „ 4 6.

Wiele wymówek

mają niektórzy ludzie, gdy chodzi o zapisanie Gazety. Najpierwszą wymówką jest: ja nie mam czasu do czytania. Tymczasem tak jak musi być czas do jadła, do wypoczynku, tak i do przeczytania Gazety czas się znajdzie. Zwłaszcza zimą nie wiedzieć czasem, czego się jać, bo z nudów aż się gnaty ciągną. Czyż to wtenczas nie najlepsza, nie najtańsza i najpożyteczniejsza rzecz jest wziąć do ręki Gazetę?

Druga wymówka: Nie mam pieniędzy na Gazetę. Niby to oszczędność, a raczej skępstwo, bo jeszcze ani jeden człowiek na świecie nie zbankrutował przez wydatek na Gazetę. Przez pijaństwo, karciarstwo, procesowanie, życie nad stan już tysiące ludzi zmarnowało swe gospodarstwa i majątki, ale nikt nie może wskazać takiego człowieka, któryby przez wydatek na Gazetę przyszedł do upadku. Więc wydatek na Gazetę nikogo nie zuboży, owszem, przysparza mu rozumu i mienia.

To trzeba przedstawić takim ludziom nieczasowym lub niby oszczędnym a raczej skąpym, którzy dotąd Gazety nie mają. Teraz czas, aby Gazetę zapisali.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

O piękności mowy polskiej.

Nieprzyjaciele ludu polskiego szyczą często z mowy polskiej, ludowi obrzydzają ją nawet. Przedstawiają rzecz tak, że co niemieckie, to szykowne i ładne, a co polskie, to lichy i mizerne. Czynią to zaś dla tego, że są właśnie nieprzyjacielami ludu i mowy polskiej i żeby lud co prędzej zaprzestał mówić po polsku, wyparł się swego języka i Polacy zostali Niemcami. Jest i pomiędzy naszymi jeszcze bardzo wielu ciemnych, co takim Niemcom wierzą, że co niemieckie, to szykowne, a co polskie to lichy. Niech nasi światli czytelnicy przy każdej nadarzającej się sposobności tłumaczą tym, którzy tego nie rozumieją, że zdania i pojęcia głoszone przez przeciwników ludu polskiego co do mowy polskiej, są błędna i mylne. — Właśnie mowa polska co do bogactwa językowego własnego, co do budowy zdań, jasności, ścisłości i piękności jest daleko, daleko doskonalszą, aniżeli mowa niemiecka. My Polacy posługujemy się w naszej mowie polskiej własnymi, swojskimi, polskimi wyrażeniami, bo właśnie mowa polska słynie z swego bogactwa językowego. A Niemcy co? Nie powiedzą, ani nie napiszą zdania żadnego, żeby nie musieli się posługiwać obcymi wyrazami, francuzkami, łacińskimi itd. Takie lichy jest bogactwo językowe mowy niemieckiej, że Niemcy muszą sięgać do obcych wyrazów. Mamy to u Niemców w wojsku, na sądzie,

poczcie i w wszystkich niemal urzędach. A w gazetach niemieckich roi się po prostu od obcych słów, bo nie mają swoich własnych.

O piękności języka polskiego wypowiedział w tych dniach pyszną mowę Henryk Sienkiewicz, jeden z największych współczesnych pisarzy polskich. W Miłosławiu w Poznańskim, majątności pana J. Kościelskiego, dawniejszego posła, odbyło się, jak już donosiliśmy, odsłonięcie pomnika Juliusza Słowackiego, który po Adamie Mickiewiczu jest największym poetą polskim. Na uroczystość tę zjechali się Polacy z Królestwa Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, Prus Zachodnich. Pomiedzy innymi wygłosił mowę uroczystościową Henryk Sienkiewicz, którego powieści polskie są tak piękne i dobre, że tłumaczą je na swój język wszystkie narody europejskie, a i u nas na Wermii z ciekawością czytają jego »Potop« i »Ogniem i Mieczem«. Mąż ten wielkiej nauki i wielkiej sławy na całym świecie, powiedział o naszej mowie polskiej tak:

»Opatrzność tworząc narody, hojnie obsypała naszych praocjów darami. Dala im obszerne i żyzne ziemie, dała im łwie i gołbie serca, dała szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów. Ale nie był to jeszcze koniec darów. Moznaby mniemać, że Bóg, tworząc Polaków, rzekł im: Oto na domiar wszystkiego daję wam spiż, dzwięczny a niepożyty, taki, z jakiego ludy, żyjące przed wami, stawiały posągi swym bohaterom, daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą.

I wstała ta mowa, niepożyta jak spiż, świetna i drogocenna, jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie — i tak piękna, że chyba tylko język dawnych Greków może się z nią porównać. Powstali z biegiem wieków liczni mistrze słowa i ze spiżu uczynili ramię harfy, a ze złota nawiązali na nią struny, a wówczas poczęła śpiewać ta harfa polska i wyśpiewywać dawną chwałę, dawne boje, dawną wiarę, dawne życie. Czasem huczała, jak grzmot w górach, czasem z jeremiaszowym jękiem unosiła się nad równinami, czasem w skowronkowych tonach dzwięczała nad szarą roztoczą pól, błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łza, boża jak modlitwa, słodka jak miłość.

Aż przyszedł wreszcie największy z mistrzów, Mickiewicz i położywszy na strunach swe natchnione dlonie, wydostał z nich takie jeszcze dzwięki, o których nie wiedziano przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś »na niebios progu«, tak doskonale i prawie nadziemsko, że wówczas nawet, gdy grać przestawał

wszystkim się zdawało, że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało«.

Echo sere polskich!

I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, grom naszych burz, pieśni naszego ludu, dawidowe hymny nadziei i łkania piersi człowieczej po utracie szczęścia — i wszystko, co nasza myśl mogła pojąć, serce odczuć, a dusza

wyobrazić jako wzniosłe i najpiękniejsze pod słońcem.

Więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdoła już nie dodać tej mowie, że dosięgła już szczytu i że ozdoby, a doskonałości nikt jej nie potrafi przysporzyć.

A jednak znalazł się poeta, który to uczynił — i to jest właśnie, którego rysy widzicie dziś wykute w marmurze dłonią mistrza. Jest to Juliusz Słowacki.

Tak jest. On to uczynił. On nabral pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających brylantów i obsypał i przyozdobił niemi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w nieznanym dotychczas przepychu, blasku i majestacie — niby Harfa Królowa, przed którą gnę się kolana ludu i chyła się czoła, jak ongi przed harfą Derwida. I oto cześć jego chwały, jego zasługi, jego wielkości. Pokolenia będą ezerpały z tych skarbow, pokolenia będą się pytały ze zdumieniem i podziwem, jak zdołał i mógł to uczynić.

A przecie uczynił!

Zdołał, bo poezja w jego duszy była jak nieprzebrane wody morza, a mógł, bo tylko umarłym na nie skarby i klejnoty. Przed żywą królową zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej, co się ma najdroższego w czerze — ta zaś królowa, którą on obdarzył, była i będzie nie tylko żywa, ale i nieśmiertelna.

Cześć jej i poecie!

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Dochody rzeszy niemieckiej w miesiącu sierpniu są mniejsze aniżeli w tym samym miesiącu w roku zeszłym. Znacznie zmniejszyły się dochody z ceł na zboże, lato bowiem mniej zboża dowieziono z zagranicy, aniżeli w roku zeszłym.

— Cesarz Wilhelm powiedział, jak wiadomo, w mowie swej w Strasburgu, iż tron niemiecki jest najsilniejszą tarczą Kościoła. Na słowa cesarskie odpowiedział w tych dniach na zebraniu w Tautenhausen w Bawaryi przywódzca centrum bawarskiego ks. dr. Schädler tak: »Szanujemy chrześcijańskie przekonanie cesarza niemieckiego. Również z wdzięcznością uznajemy, co cesarz niemiecki zrobił dla katolików niemieckich, oddając im na własność dom Maryi w Jerozolimie. Ale to bynajmniej nie przeszkadza nam patrzeć jasno na to, co się wkoło nas dzieje. I przy całym szacunku, jaki mamy dla monarchy, musimy zaprotestować przeciwko słowom, jakoby dłoń cesarska i herb cesarstwa niemieckiego były jedyną tarczą Kościoła. (Głos: kulturkampf). Kościół założony przez Boga stoi pod opieką innej ręki i pod inną ochroną. Kościół nasz jest dziełem Boga, a spoglądając już na 2000 letnią świetną przeszłość, spokojnie też spoglądać może na cesarstwo niemieckie, liczące dopiero 28 lat istnienia. Gdyby prawdą było, że ręka cesarska jest jedyną ochroną Kościoła, chciałbym się zapytać, co by się stało z Kościołem pod panowaniem rzymskich cesarzy? Nie tak dawno zresztą, a katolicy zamiast opieki orla cesarskiego, uczuwaliby na swem cielesne

rany, zadane jego szponami. Zresztą Jezuitom po dziś dzień nie wolno przebywać w Niemczech. Niekiedy zdaje się nam, że jesteśmy tylko cierpieni w naszej ojczyźnie i że katolików uważa się za obywateli drugiej klasy. Kościół katolicki jako najsilniejszą tarczę swoją uważać może jedynie opiekę Boską i jedność swych wyznawców“.

— Hakatyści coraz więcej dziejeją. A to swe zdziwienie posuwają tak dalece, że żądają w swej gazecie „Ostmark“, żeby nowy minister oświaty zakazał prywatnej nauki polskiej i żeby nakazał, by naukę religii na wszystkich stopniach w szkole udzielano w niemieckim języku. Minister spraw wewnętrznych ma zaś wydać prawo, żeby na publicznych zebraniach wolno było mówić tylko po niemiecku.

— Cesarz niemiecki podarował swój portret załodze tureckiej w Bajrucie w Syryi. Z tego powodu, jak donoszą gazety niemieckie, zostały zamienione pomiędzy sułtanem a cesarzem depesze bardzo serdeczne.

— Z powodu obrazy religii chrześcijańskiej, której dopuścił się »Berl. Tageblatt« w swoim dodatku »Ulk« w pewnym wierszyku, wyszydzającym mszę św. i spowiedź, powstało wśród dzienników katolickich i protestanckich wielkie oburzenie. »Tageblatt« widząc, że to nie przelewki i że jego wierszokleta przebolewał, odwołuje teraz obrazę i wyraża ubolewanie, że ów wierszyk umieszczono. Również inne żydowskie pisma napaść tę potępiają i piszą, że żydzi powinni szanować religię chrześcijańską, jeżeli chcą, aby ich religia szanowana. Wierszydło to napisała redakcja tygodnika »Ulk« z powodu zasądzenia Dreyfusa. Pisma katolickie-niemieckie nie zadawałają się oświadczeniem »Berliner Tageblattu« i zapowiadają dalszą walkę przeciw temu pismu. »Germania« projektuje, aby założono towarzystwo w celu zwalczania prasy żydowskiej w Niemczech.

— Pomiedzy fabrykantami niemieckimi a amerykańskimi panują stosunki bardzo nieprzyjemne. Amerykanie urządzają w Filadelfii międzynarodowy kongres handlowy, ale na ten kongres Niemcy nikogo nie przysła. Sekretarz stanu, Thielemann, musiał się uniewin-

Mój pierwszy pacjent.

Było to przed 20 laty.

Skończyłem właśnie uniwersytet ze stopniem doktora medycyny i za poradą ojca osiąść miałem w małym miasteczku gluchej prowincji: stosunki tam łatwiejsze, więc i o praktykę nie będzie trudno.

Na jednej z głównych ulic wynajmowałem trzy niewielkie pokoiki, sprowadziłem tam cały mój dobytek, składający się ze skromnego umeblowania i starego Walentego, który w czasach moich szkolnych i uniwersyteckich pełnił przy mnie obowiązki sługi i zarazem opiekuna.

Pocziwie to było człowieczysko: posiekałby się dał w kawałki za mnie. Jedną miał tylko wadę: zbyt często zaglądał do kieliszka. Z prawdziwie matematyczną ścisłością upijał się trzy razy na tydzień i wtedy opanowywała go jakaś dziwna żalność. Gdy go strofował i przedstawiał mu całą niestósowność podobnego postępowania, w tak podeszłym wieku, odpowiadał mi ze łzami w oczach:

— Niemca bym, panie, pokochał, z Turkiem się zbrałał, ale wódki, ani rusz, znieść nie mogę.

Na zapytanie moje, dla czego w takim razie pije i to tak dużo, odpowiadał stanowczo:

— Piję to paskudztwo, bo chcę, żeby go mniej było na świecie.

Przebaczałem mu tę nienawiść do wódki, wynagradzały ją bowiem nieocenione przymioty, jak: przywiązanie, pilność i akuratność.

Urządziwszy się w nowej siedzibie, umieściłem u drzwi wchodowych tablicę z godzinami przyjęcia i usiadłszy w gabinecie za biurkiem, oczekiwałem, pełen otuchy, przybycia pierwszego pacjenta. Jako specjalność wybrałem „choroby wewnętrzne...“ o te najłatwiej.

niać przed rządem amerykańskim w ten sposób, że kupcy i fabrykanci niemieccy są od rządu niezawisli i rząd nie może ich zmusić do brania udziału w kongresie. Niemieckim fabrykantom dokuczają władze cłowe w Ameryce na wszelaki sposób. Domagają się one przy przesyłce towarów niemieckich, aby obok faktury zwykłej, był opis, jak ten towar zrobiony i żądają za darmo wzorów dla muzeów amerykańskich urzędów cłowych. Dalej zarzucają im także, że sprządzają robotników niemieckich, aby od nich wywiedzieć się o wszystkich sekretach fabryk niemieckich. — Z tego powodu fabrykanci niemieccy na międzynarodowy kongres handlowy w Filadelfii nie pojadą.

— Książca Reuss linii starszej dotknął cios bardzo bolesny. Oto jedyny syn jego wskutek ciężkiej operacji oczu utracił przed niejakim czasem słuch, a teraz także zaniemowił. Prócz tego syna ma książca Reuss linii starszej pięć córek. Zona umarła mu przed ośmiu laty po urodzeniu najmłodszej córki.

— Niemcy walcą wspólnie z Francuzami. W Afryce pod osłoną wojska francuzkiego i niemieckiego wymierzają inżynierowie granicę. Zdarzyło się, że murzyni zebrali się i napadli na inżynierów. Wówczas Niemcy i Francuzi połączyli się, a oddawszy komendę oficerowi francuzkiemu, pobili murzynów na głowę. W Berlinie urzędowe doniesienie o współdziałaniu wojsk francuzkich i niemieckich pod komendą francuzką w Afryce przeciw Negrom kraju Togo zrobiło silne wrażenie. Dzienniki żywo omawiają to zdarzenie. „Post“ zestawia przy tej sposobności rozmaite objawy, świadczące o pewnym zbliżeniu, jakie dokonywa się pomiędzy Francją a Niemcami.

— Czechy. Hülsner przyznał się „Głos Narodu“ otrzymał z Kutnej Hory następujący telegram: Skazany na śmierć za zamordowanie chrześcijańskiej dziewczyny żyd, Leopold Hülsner, kazał się zaprowadzić do sędziego śledczego Baudischa i uczynił przed nim zeznania. Hülsner przyznał się, iż brał udział w zamordowaniu Agnieszki Hruzownej. Hülsner zeznał dalej, że miał dwóch współników żydów. Wymienił nazwiska obu i wskazał, gdzie obecnie przebywają. Bezwzględnie spisano z Leopoldem Hülsnerem obszerny protokół, którego treść, prócz tego, co podajemy powyżej,

Czekałem tedy, cały przemieniony w słuch, za każdym najłżejszym szmerem przybierałem pełną powagi minę i z oczyma, wpatrzonymi w drzwi, prowadzące do gabinetu, oczekiwałem ukazania się upragnionego gościa.

Z góry już ułożyłem sobie, jak go przywitam, obmyśliłem gest, zapraszający, by zajął miejsce, słowem nie zaniedbałem niczego, co mnie miało w korzystnym świetle przedstawić pierwszemu pacjentowi.

Czekałem... i czekałem... Godzinę... dwie... dzień... dwa dni... tydzień... jeden i drugi... Chorego ani na lekarstwo! Zebyż bodaj przez pomyłkę ktoś zaglądał... Gdzie tam?... Nikogo!...

Z saloniku, przylegającego do gabinetu, dochodziły od czasu do czasu odgłosy ciężkich kroków Walentego, który otworzywszy drzwi, zwiastował mi smutnym, równocześnie jednak i przepitym głosem:

— Panie konsyliarzu, nie ma nikogo!

Załatwiwszy się z tem smutnem poselstwem, szedł do swego pokoju, ażeby, po raz już nie wiem który, zabrać się do zmniejszenia zawartości butelki. Słyszałem przytem, jak na głowy czcigodnych mieszkańców miasteczka miotał najstraszniejsze zlorzeczenia.

Z początku mnie to bawiło, potem gniewało, zwolna jednak zacząłem upadać na duchu. I takąż to jest, myślałem sobie, nagroda za pięć lat ciężkiej pracy. Czyż na to traciłem czas i pieniądze, ażeby w ciągu dwóch długich tygodni nie mógł doczekać się bodaj jednego pacjenta, choćby bezpłatnego!... W wyobraźni mej rysowały się najczarniejsze obrazy: widzę się nałogowym pijakiem, upadam coraz niżej, aż wreszcie kończę w domu wariatów...

Dziś często przywodzę sobie na pamięć usposobienie, w jakim się wówczas znajdowałem i zdaje mi się, że gdyby tak było potrwalo dłużej, byłbym niezawodnie skończył samobójstwem.

trzymana jest w najściślejszej tajemnicy. Prokurator państwa dr. Schneider-Swoboda wspólnie z sędzią śledczym Baudischem wysłał natychmiast do wskazanych przez Hülsnera depeszę z rozkazem natychmiastowego aresztowania zbrodniarzy. Wiadomość o tem wywołuje niesłychane wrażenie w mieście.

— Z Austrii nadchodzi ważna wiadomość. W sobotę podał się hr. Thun ze swem ministerstwem do dymisji, a cesarz Franciszek Józef takową przyjął. Gazety niemieckie są z tego zadowolone, gdyż hr. Thun był dość łaskaw na Słowian, a oni pragną dalej w państwie rej wodzić i domagają się cofnięcia znanych rozporządzeń językowych. Ponieważ nie spodziewali się tego po hr. Thunie, dla tego też nie chcieli brać udziału w konferencji, zwolanej przez dra Fuchsa, tak iż odbycia konferencji zaniechano. Hr. Thun zaś widząc, że nie udaje mu się przywrócenie normalnych stosunków pod względem wewnątrzno-politycznym, zdecydował się z kolegami swymi na ustąpienie z urzędu.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W piątek, dnia 28 września zmarł po krótkich, ale ciężkich cierpieniach śp. ks. prob. Festag z Arnsdorfu, w 70 roku życia, a 43 kapłaństwa. Niech odpoczywa w pokoju!

Berlin. Książę Biskup wrocławski ks. kardynał Jerzy Kopp podzielił archidiecezję berlińską (dekanat) berliński na dwa: berliński w ściślejszym znaczeniu i charlottenburski. Dziekanem pierwszego mianował ks. Franka, proboszczą przy kościele św. Piusa, a dziekanem drugiego dekanatu nowego proboszczą charlottenburskiego ks. Fabera.

Nad Renem, w zamku Helldorf pod Rahm, odprawił w niedzielę, 24 bm. hrabia Jan von Spee prymicye swoje. Jest to 3 kapłan w tej rodzinie, a dwie siostry są Dominikankami. Prymicyant wstąpi do zakonu Benedyktynów pod imieniem Ojca Placyda Spee.

Paryż. Nareszcie po 24 latach ukończono budowę wielkiego kościoła Najśw. Serca Jezusowego na górze Montmartre. Kosztowała przeszło 24 miliony marek,

Zdawało mi się wówczas, że wszyscy mieszkańcy drwią sobie ze mnie, wytykając mnie palcami. Najbardziej jednak irytowało mnie najbliższe moje sąsiedztwo, składające się z bogatego rejenta, jego żony i kilkorga dzieci, między którymi córka najstarsza była wcale niebrzydka. Sąsiadów tych od pierwszego dnia osiedlenia się mego w mieście zaliczyłem do przyszłych i to niedalekich moich pacjentów. Spożywali tyle lodów i owoców i wypijali przytem tyle wody sodowej i innych napojów gazowych, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ktoś z nich musiał wkrótce zachorować. I nie tażę się wcale, że mnie ta nadzieja bardzo cieszyła.

Niestety! rachuby i tu mnie zawiodły. Cała rodzina jadła i piła coraz więcej, o zachorowaniu nikomu się nawet nie śniło.

Jednym słowem, niepowodzenia spotykały mnie na każdym kroku.

Pewnego dnia, — było to w godzinach południowych, — siedziałem, jak zwykle, w moim gabinecie. Byłem zły, smutny; upadłem pod brzemieniem niepowodzeń na polu praktyki lekarskiej.

Nagle, w przyległym pokoju dał się słyszeć szmer jakiś; po chwili wyraźnie rozróżnić mogłem czyjeś kroki. Na razie przypuszczałem, że to służący, choć jednak był, jak na pijanego ciągle Walentego, nieco za lekki.

— Czyżby to był pacjent? — błysnęło mi w głowie, a serce zabiło radośnie.

W jednej chwili stałem w drzwiach salonu. Nie omyliłem się: na środku pokojusta jakiś obcy człowiek.

— Nareszcie! — wywarło mi się z ust. Radość moja była tak wielka, że mimo chęci, żeby na twarz wywołać wyraz głębokiej powagi i przejęcia się ważnością chwili, rozlewał się na niej uśmiech błogiego szczęścia.

(Dokończenie nastąpi).

które wpłynęły z dobrowolnych składek. Wewnętrzne przyozdobienie, które jeszcze nie zostało ukończone, nie jest w tem wliczone.

Rzym. 350 pielgrzymów francuskich przybyło z Lyonu, 500 z Paryża i około 300 pielgrzymów ze Ziemi św. Ojciec św. przyjmował ich na audyencji dnia 25 bm.

Rodzice polscy! ucztujcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z bliska i z daleka.

* **Olsztyn.** Tegoroczny targ na chmiel odbędzie się nie jak w kalendarzu podano, 3 października, ale 9, 10 i 11 października.

— Na targ na bydło, jaki się tu w przyszły wtorek odbędzie, nie wolno spędzać bydła rogatego, owiec, świń i kóz z powodu panującej zarazy między bydłem.

— 3-letni synek tutejszego mistrza szewskiego p. Brzezińskiego krając jabłko zgnął się w oko tak, że trzeba go było oddać do lazaretu. Jest jednak nadzieja, że dziecko oka nie straci.

— Posiedziciel August Kuhnigk sprzedał swą posiadłość przy szosie Wądrzkiej posiedzicielowi Józefowi Lobert z Salbk za 8,200 marek.

— W niedzielę po południu przejechany został robotnik Franke przez doróżkę w ulicy Warszawskiej, w bliskości hotelu Rogalli i odniósł pokaleczenie.

— Z sądu przysięgłych. 1. Dawniejszy listowy, teraz posługacz Adolf Schmidt z Wołowna za sprzeniewierzenie pieniędzy arzędowych w wysokości 253 m. skazany został na 6 miesięcy więzienia. — 2. Robotnik Józef Kozłowski ztąd za usiłowane zgwałcenie skazany został na dwa lata domu karnego. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach. K. jest to stary „ptaszek“, który w cuchthauzie jest znany.

— Z powodu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego najprzew. ks. Biskupa warmińskiego odbędzie się w tutejszym kościele katolickim w poniedziałek przed poł. o 10 uroczyste nabożeństwo z asystą, a po południu o 2 uczta w hotelu „Kopernika“.

— Nauczyciel p. Schlewski ztąd wybrany został na nowo utworzoną posadę przy tutejszej szkole średniej.

— Na oproznioną przez śmierć p. Focha posadę nauczyciela i kantora przy tutejszym kościele katolickim wybrał zarząd kościelny pierwszego nauczyciela p. Grunwalda z Bisztynka.

— Z izby karnej, 25 września. Restaurator Grabowski z Miłomłyna skazany został za kuplerstwo na 2 miesiące więzienia.

— Gospodarz Hermann Rostek z Kernsdorf skazany został przez sąd ławniczy w Ostrudzie za pobicie w trzech wypadkach na 1 miesiąc więzienia. Apelacja jego przeciw temu wyrokowi izba karna odrzuciła.

* **Butryny.** Nauczycielowi w Nowej Kaletce zmarło na odry jedno dziecko, a drugie z pewnością z tej choroby też nie wyjdzie.

* **Stawiguda.** Stróż Matyja patrolując w nocy na sobotę po wsi, napadnięty został nagle przez wielkiego kiernoza, który go pokaleczył w prawą nogę. Gdyby nie pomoc, byłby stróż zapewne więcej pokaleczeń odniósł. Kiernoz ten należy do tutejszego posiedziciela i uciekł w nocy z chlewa.

* **Biskupiec.** Co kosztuje „klops“? o tem podobno rozstrzygnęła tutejsza policja, donosząc pewnemu restauratorowi, że nie może żądać za „klops“ 15 fen., tylko 10! Może i prawda!

* **Działdowo.** Dnia 23 bm. wybuchł ogień na wybudowaniu w Koszele wach u chałupnika Jana Papaj i zniszczył dom mieszkalny.

* **Nibork.** Na majątku posiedziciela St. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek gorzelnemu M. Tenże schodził ze schodów, gdy kot zrzucił z góry siekierę ciesielską, która tam leżała. Siekiera uderzyła M. z taką siłą w głowę i skaleczyła mu nogę, że trzeba go było odstawić do lazaretu.

* **Szczytno.** Zeszłej niedzieli poświęcił

ks. beneficjat Tolsdorf cztery dzwony do tutejszego nowego kościoła katolickiego. Ponieważ wszystkie wewnętrzne przybory już są na miejscu albo w drodze, dla tego i poświęcenie kościoła wkrótce ma nastąpić.

* **Biała** (na Mazurach). Jako podejrzanego o podłożenie ognia aresztowano tu byłego kupca Krupę z Olsztyna który ze zemsty miał podpalić własność swego przyrodniego brata.

* **Ostruda.** W Ostrowinie zgwałcił jakiś nieznany człowiek w lesie 13-letnią dziewczynkę. Człowiek ten był wysoki, w średnich latach, z krótką brodą. Kto by co wiedział o nim, niech da znać prokuratury w Olsztynie do akt pod liczbą 5 J. 850/99.

* **Sztum.** Oberzysta Ulrich z Czerwonego dworu zakładał tych dni sądek pojedynczego piwa. Nagłe wyskoczył korek tkwiący w beczulce i uderzył U. w oko tak niebezpiecznie, że wskutek tego wypadku straci on prawdopodobnie wzrok.

* **Frydląd.** W przesią niedzielę przystąpiło tu po raz pierwszy do Stolu Pańskiego około 60 dzieci. Między nimi było 6 dzieci umiających nieco po polsku, ale nie wystarczająco, aby mogły pobierać naukę w polskim języku. — W pobliskim Dobrznie i Lipce panują oplakane stosunki szkolne. W Lipce uczęszcza do szkoły około 20, w Dobrznie 45 dzieci katolickich, a jednak nie mają obie szkoły żadnego nauczyciela katolika. Naukę religii pobierają od dwóch nauczycieli z miasta. W Nowym Dobrznie podobnie jest 35 dzieci katolickich, które wcale nie pobierają nauki religii.

* **Nowawieś,** dobra rycerskie położone w powiecie brodnickim pod Golubiem, tuż przy szosie brodnickiej i wąbrzeskiej, mają być rozparcelowane. Dobra te dawniej w ręku polskim się znajdujące, przeszły przed przeszło rokiem w ręce posiedziciela Niemca, który je teraz chce rozparcelować. Ziemia tam jest przeważnie pszenna i urodzajna, a położenie dogodne. Do każdej parceli dołączonych będzie kilka lub kilkanaście morgów łąk. Cegielnia w miejscu dostarczy materiałów ceglanych, drzewo budulcowe można także na miejscu otrzymać. Ktoby chciał nabyć parcelę, może każdego czasu udać się do Nowejwsi (stacya kolei Kowalewo (Schoensee), gdzie się dowie o bliższych warunkach kupna.

* **Gdańsk.** Na surową karę skazała izba karna tutejszego prywatnego kolektora Gellera. Do kolekty oskarżonego padło kilka wygranych szczecińskiej loteryi na konie, pomiędzy innemi dostała się jedna wygrana mistrzowi szewskiemu Lange'mu i jego pomocnikom. Wygrali oni konia, którego, nie wiedząc co z nim zrobić, kazali na miejscu sprzedać. Udali się więc do podsądnego, aby sprzedać konia zarządził. Stało się też po ich woli, a oskarżony kolektor wypłacił im 400 m. Ponieważ im jednak cena ta za niską się wydawała, przeto zapytali się komitetu w Szczecinie, czy też za powyższą cenę koń został sprzedany. Odpowiedź brzmiała, że cena sprzedaży wynosiła 500 m. Na mocy tego doniesienia poszkodowani oddali kolektora prokuratorowi, który wniósł o 2 miesiące więzienia. Sąd zaś karę tę uznał jeszcze za niską i skazał obżalowanego na 3 miesiące więzienia, 300 m. kary i rok utraty praw obywatelskich.

* **Z pod Bydgoszczy.** Dnia 17 bm. odbył się w Żołędowskim kościele odpust Podwyższenia św. Krzyża. Na odpust zebrało się mnóstwo ludu. W dzień odpustu odebrał miejscowy proboszcz pismo od komisarza obwodowego z prośbą o deniesienie, ile osób mniej więcej brało udział w tymże odpuscie. Proboszczowie mieszkający w obwodzie komisaryatu żołędowskiego, którzy przybyli na odpust, powiadali, że odebrali od komisarza obwodowego to samo pytanie. — Coś nowego!

* **Bytom.** Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że w marcu br. toczył się tu proces o obrazę majestatu, w którym skazano tutejszego budowniczego p. Lierscha na 6 miesięcy więzienia, a współpracownika „Katolika“ p. Gajdę na 4 miesiące więzienia. Oskarżeni zrobili wniosek o rewizyę wyroku i ponowny

termin w tej sprawie odbył się 20 bm. Proces ten interesuje bardzo całą tutejszą ludność, gdyż obydwaj oskarżeni są w mieście bardzo znani i cieszą się ogólnym szacunkiem. Pomimo, że zawezwano licznych świadków, tak że rozprawy sądowe trwały do 9-tej wieczorem, odroczone termin, celem zawezwania jeszcze nowych świadków. Nowy termin odbędzie się 6-go października. Wszyscy oczekują z wielką ciekawością wyroku.

* **Moskwa.** Bogatą hr. Sumarokową otrądzono podczas podróży w przedziale I klasy pomiędzy Kurskiem a Moskwą, uśpiwszy ją poprzednio środkami narkotycznymi. Zabrano jej 5000 rubli i torebkę wraz z klejnotami wartości około 50,000 rubli. Podejrzanie największe pada na dwie kobiety bardzo porządnie ubrane, które jechały w przedziale razem z hr. S., a zanim ta się obudziła, pospiesznie się ulotniły.

Rozmaitości.

1500 marek spalonych. Gazety berlińskie opisują następujący wypadek: Pewna stara kobieta w Berlinie nie chciała się dać swym dzieciom uprosić do zrzucenia starych swych ubrań i przyodziania się w nowe. Gdy wieczoru pewnego matka mocno zasnęła, córka zabrała jej stare rzeczy i spaliła je, a w ich miejsce położyła nowe. Gdy atoli matka się przebudziła i o tem dowiedziała, ogarnął ją istny szal. Wykazało się bowiem, że miała w starych sukniach 1500 m. w papierach zaszytych, które oczywiście spaliły się wraz z starymi sukniemi.

Synobójca. Jakiś rólник z Schoenfliss na Pomorzu, człowiek podeszły już wiekiem, a znany z swej gwałtowności, oddał się sam w ręce sprawiedliwości, oskarżając się, że pewnego wieczora w marcu r. b. poróżnił się z 24-letnim swym synem, którego w czasie kłótni przebił widłami. Zwłoki zagrzebał pod mierzwą i wywiózł je na pole, aby je tam pogrzebać. Ponieważ w polu zastał wielu ludzi, więc zwłoki przywiózł z powrotem do domu i pochował je w stodole. Sumienie jednak nie dało mu spokoju, więc sam się oddał w ręce sprawiedliwości. — Zwłoki syna znaleziono w oznaczonym przez zbrodniarza miejscu.

Nieudana Kneipiada. W Szeszerowicach, wsi w pow. mościskim położonej, zachorował Fedko Sawicki, gospodarz gruntowy, na tyfus. Czy ufał silnej budowie ciała, czy naturze chłopskiej, dość, że nie chciał ani słyszeć o pomocy lekarskiej. Natomiast kumoszki i kumowie zeszli się w odwiedzinach do chorego, by go pocieszyć w słabości, a może i jakie lekarstwo poradzić. Na apetyt przyniósł mu jeden kielbasę, do której jednak chorego ani świeżość, ani zapach teje nie pociągały. Wobec tego zawyrokował kum, że chory umierać musi, gdy mu już i kielbasa nie smakuje. Na to odezwała się jedna znachorka: żyć będzie, skoro tylko o północy wykąpie się w zimnej, źródlanej wodzie. Rada znachorki podobala mu się. Po długim szukaniu w pamięci, gdzieby odpowiednie źródło znajdować się mogło, głos jeden daje się słyszeć, że we dworze jest studnia nie bardzo głęboka, a w niej woda akuratnie choremu na kąpiel przydatna. Fedko słuchał z natężoną uwagą słów życzliwych, a chcąc być prędko uzdrowionym, z wielką niecierpliwością czekał północy, a następnie pospieszył do studni dworskiej. Wskoczył, aby się wykąpać, ale... już nie wylazł i dopiero po czterech dniach wyciągnięto ze studni zwłoki Fedka. — Kiedyż nareszcie prawdziwa oświata zawita do chaty wieśniaczej?

Pogrzeb bez niebożczyka. W Odens w Danii miał być pochowany żołnierz, który się utopił. Wystąpił oddział wojska, aby mu oddać ostatnie honory, trumnę wstawiono na karawan i pochód ruszył. Gdy już zbliżano się do cmentarza, nadbiegł posłaniec z doniesieniem, że widocznie wzięto inne zwłoki, gdyż żołnierz znajduje się jeszcze w kostnicy. Cały pochód zawrócił do kaplicy, gdzie pokazało się, że trumna była... pusta. Służba poprostu zapomniała włożyć żołnierza do trumny.



Panom Michałom
M. Lengowskiemu, M. Surajowi i M. Spiży

W Hessler
przesyłamy w dniu Ich Imiennin i urodzin serdeczne
powinszowanie:

Dzisiaj w Hessler naokoło
Cieszmy się wszyscy wesoło,
Bo Michałów mamy wiele,
Wyprawia nam też wesele.
Więc wam życzym zdrowia, szczęścia w długie lata!
Bo wiemy, że każdy faskę piwa data.
Więc zejdzim się w jedno koło
A wykrzyknim im wesoło:
Niech żyją nasze Michały!
Ze aż Hessler zadrży cały.

V. Lengowski. A. Nowoczyn. F. Prass.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarków i biżuterii.



Zegarki srebrne męskie cylind. klucz, lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60, 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze koleczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki**, po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek da-

emy na **5 lat piśmienną gwarancją**. Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciążony** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz
w Ostrowie (Ostrowo Bzg. Posen).

Parcelacja.

W środę, dnia 11-go października,
przed południem o 11

sprzedany ma być w powiecie olsztyńskim, do wójta pana Erdmann
należący

majątek Kaltflies,

stacya pocztowa i kolejowa Gietkowo, na miejscu, bądź w całości lub
w pojedynczych parcelach.

Majątek ten ma wielkości około 500 mórg dobrej i średnie
ziemi, dobre budynki mieszkalne i gospodarcze, znakomite, nadkom-
pletny inwentarz żywy i martwy i ma dalej piękne, romantyczne
położenie. Rola i łąki są w wysokiej kulturze.

Kupno jest bardzo korzystne, gdyż parcele zdane zostaną z
czystą hipoteką a reszta zapłaty może pozostać wiele lat na posia-
dłości przy niskim procencie.

Zboże do zasiewu i zaprząg do obrobienia roli udzieli się ku-
pującym wedle okoliczności bezpłatnie. Poprzednie obejrzenie celem
obrania parceli jest dozwolone.

S. Klakutsch

w Olsztynie.

2 uczni,

z dobrymi wiadomościami szkolne-
mi, mówiących po polsku i po
niemiecku, przyjmie zaraz do mego
składu towarów kolonialnych.

A. Black.

Ucznia

w naukę **piekarstwa** przyjmie

Abraham,

mistrz piekarski w Olsztynie,
ulica Prosta 18.

Sprzedaż posiadłości.

Moją posiadłość w **Przykopie**,
składającą się z 240 mórg roli, w tem
łąki i las, chcę z wolnej ręki sprzedać
w parcelach. Termin wyznaczony jest na
poniedziałek, 2-go października
rano o 8-mej

na miejscu, na który mających chęć
kupna zaprasza

Spiza z Przykopu.

Wielki skład
tapetów, rozetów **
** sztukowych
w najnowszych wzorach,
Papierów do odlepiania
w różnych wzorach,
Krzyżów,
także pod szkłem,

FIGUR SWIETYCH,

polskich i niemieckich

książek

do nabożeństwa,

* Rożancy, świece, *

błogosławieństw domowych

wielkich i małych

obrazów,

itd., polecam Szan. Publicz-

ności do uwzględnienia w ra-

zie potrzeby.

A. Quednau,

mistrz malarski w Olsztynie,

ulica Tylna kościelna (Hinter-

kirchenstrasse) 5.

Polecam patentowaną Niem-
cy (Prusy) Rosyą i Austryą
warszawską „ZMIJKĘ”
(Trieur)

(do oddzielania zboża) po 75 m.
ze składu w Olsztynie za go-
tówkę.

F. Kłodziński w Olsztynie,
jedyne zastępstwo i skład
na Wschodnie Prusy.

Nadleśnictwo Purda szuka

dziewczyny

do kuchni na 120 marek rocznie,
trochę napiwku i dobry podarunek
na gwiazdkę. Także

kuczera

przyjmie za wysoką placą.

Losy! Losy!

Losy **loteryi pieniężnej**
w **Meissen**, ciągnięcie od 20
do 26 października 1899. Głó-
na wygrana 100000 m., dalej wy-
grane po 40 tysięcy 20 tysięcy,
10 tysięcy, 5 tysięcy m. itd. Ce-
na losu 3 marki.

Losy **królewskiej loto-
ryi ogrodu zoologiczne-
go**, ciągnięcie 28 października
1899. Główna wygrana w war-
tości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 ty-
siące, tysiąc m. itd. Cena losu
1 marka.

Wszystkie te losy są do naby-
cia w drukarni »Gazety Olszt.

Oygara

z powodu przepelnienia skła-
du sprzedają ciągle po zniżo-
nej cenie. **P. Hirschberg**
w Wartemborku.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla
niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło
60 sztuk

trumien metalowych

i drewnianych,

wielkich i małych, w każ-
dej formie i wystawie, wy-
bite i natychmiast gotowe

do wzięcia po cenach tak

taniach, jak nigdzie.

Powóz spacerowy

dwukonny, mało używany, ma
tanio na sprzedaż.

J. Hosenberg w Skajwotach.

Znakomite i tanie

są moje zawsze świeżo palone,
wyborowe, pod gwarancją czyste

kawy,

funt po 60, 70, 80, 90 fen., 1,00
1,20, do 1,80 m.

Jako specjalność polecam moją
mięszankę **Guatemala**,
wyborną w smaku i wzmacniają-
cą, funt po 1,00 i 1,20 m.

E. Zorawski,

ulica Klebarska 17.

Maszyny rolnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrucania sztucznych nawo-
zów,

Maszyny do kopania torfu,

Kultywatory,

Pazury,

Brony amerykańskie,

Brony na kółkach „Tryumf“ z

zębami do przestawienia,

Brony do przykrycia zasiewu,

Brony do łąk, z stalowymi zębami

od 46 m.,

Maszyny do sieczenia od 275 m.,

Młockarnie (do prostej słomy),

Młockarnie (z cepami),

Maszyny do czyszczenia zboża od

50 m.,

Sieczkarnie od 45 m.,

Grabie „Tiger“,

Grabie „Puck“,

Grabie „Tryumf“,

Patentowane pługi normalne,

Parowniki do kartofli od 25 m.,

polecam jak najtaniej z korzystne-
mi warunkami spłaty. Przy place-
niu gotówką udzielam 5 procent

rabatu. **F. Kłodziński,**

naprzeciw gimnazjum.

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Purdy odbędą się w
IV. kwartale 1899 roku następujące
terminy na drzewo: 5 grudnia w Bar-
tółtach, 12 grudnia w Purdzie.